BIULETYN ORGANIZACYJNY

Wydawany dla swych członków przez KOMITET NARODOWY Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Redakcja uprasza o nadsyłanie wszelkich korespondencyj, zawiadomień, głosów Czytelników, Ich opinij w sprawach organizacyjnych itp. na adres: NATIONAL COMMITTEE OF AMERICANS OF POLISH DESCENT, INC., 105 EAST 22nd STREET, NEW YORK 10, N. Y. — Rękopisy nadsyłane, bez względu na to czy są zamieszczone w BIULETYNIE czy nie, zwracane nie będą. Sprawozdania z posiedzeń, konferencyj, wieców, obchodów itp. winny być zwięzłe. Należy przy podawaniu ich ograniczać się jedynie do faktów.

Rok (Vol.) VI | KWIECIEŃ, 1948 | Nr. 58

Lwów i Wilno w Myślach i Słowach Marszałka Piłsudskiego

TRAGEDJA LWOWA I WILNA, tragedja całych kresów Polski, tragedja odwiecznych zmagań się krwawych z wschodnim najeźdźcą, tragedja rodzimej kultury polskiej przez barbarzyńskiego wroga burzonej — któż tej tragedji straszliwą wielkość głębiej pojmował, serdeczniej odczuwał niż Marszałek Piłsudski, dumny z przynależności swej do kresów, których był wiekopomnie zwycięskim obrońcą! Wilno, które jak On mówił sam, wszystko piękno w Jego duszy wypieściło; Wilno, w którym jeszcze za życia On swe serce na Rossie kładzie; Lwów, o wypisanych na tarczy herbowej słowach: "Zawsze wierny!", i gdzie, jak przypomniał Marszałek, "w sercach najgoręcej żyła wiara, że jeszcze nie zginęła!" Lwów, któremu On dziękował za to, że "tam o ruchu zbrojnym marzył i w czyn realizować go się starał" — mówiąc o chwale kresów, zawsze mówił On też o ich tragedji:

"Nieszczęśliwy i zmienny jest los grodów i siół kresowych! Gdy wicher się zrywa, wstrząsa posadami przede wszystkiem ich budowli. Gdy chmura się zbierze, ostry grad siecze przede wszystkiem właśnie ziem kresowych łany. Gdy grzmią pioruny, przede wszystkiem tu w wieżyce i domy uderzają...

"Nieszczęśliwe ziemie kresowe! A jednak głębokie jest w tem szczęście. I nie szczęście z dumy wielkiego cierpienia i wielkiej ofiary, i nie szczęście ze zwiększonej rozkoszy mocowania się z dolą i zwycięŜenia własnemi siłami losu, — lecz głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury."

Na te czysto duchowe wartości, którym Marszałek Piłsudski zawsze przypisywał doniosłe znaczenie, kładzie On nacisk w odczycie, poświęconym obronie Lwowa, "przedmurza Polski," mówiąc o wrażeniach z osobiście tam dokonanego przeglądu żołnierzy i "orląt lwowskich":

"Kampanja lwowska należała, zdaniem moim, do najcięższych rzeczy, które żołnierze wytrzymali. Nie dziwię się wcale wrażeniu cudzoziemców, którzy potem ze łzami w oczach opowiadali mi o bohaterstwie żołnierza naszego, który w takich warunkach pracować jest w stanie. Mówili mi, że, jeżeli kiedykolwiek wątpili o prawach Polski do Lwowa, to widok żołnierza polskiego, który w tych warunkach, w tym piekle życiowym, w którym żaden inny żołnierz dwuch tygodni przetrwaćby nie potrafił — to widok tych żołnierzy, którzy z zapałem bronili tego miasta, był dostatecznym motywem, aby przyznać go Polsce."

Wilno, połączone z Polską stuleciami wspólnego życia państwowego i wysiłkiem wspólnie tworzonej kultury, uważa Marszałek Piłsudski, sam Wilnianin, za kluczową pozycję w dziejach Polski, tłumacząc:

"Na całym świecie rozsiane i rozsypane są ślady wielkiego dziejowego pochodu ludzkości, wielkiej pracy, wielkich wysiłków ludzi i grup ludzkich, przed którymi to śladami człowiek uchylić musi czoła bez względu na to, z jakim uczuciem się odnosi do nich. Takimi śladami są nieznaczne i niewielkie punkty geograficzne, przy których zawiązywał się jakby węzeł historyczny i gdzie pokrywano pola stosami trupów i mnóstwem krwi dla zaznaczenia tych wielkich przewrotów historycznych, stanowiących nieraz o losie wielkich państw i organizacji ludzkich."

Wilno jest właśnie takim "punktem geograficznym", gdzie ofiarą wspólnie przelanej krwi dokonał się wielki przewrót dziejowy, który stanowił o dalszych losach Polski.

* Wszystkie powyższe cytaty zostały wzięte z dzieła "Wybór Pism Józefa Piłsudskiego, wydanego w 1944 r. nakładem Amerykańskiego Instytutu Józefa Piłsudskiego, poświęconego badaniu najnowszej historji Polski.

W listopadzie 1942 roku zaczął wychodzić Biuletyn Organizacyjny, który od pierwszego swego numeru stał się jednym z najbardziej skutecznych oręży w podjętej przez KNAPP walce o sprawę polską dla dobra sprawy amerykańskiej, w walce o dogmaty Karty Atlantyckiej dla dobra wolności całego świata i niepodległości wszystkich narodów.

Od pierwszej chwili dowództwo tą placówką bojową objął ś.p. Ignacy Matuszewski. Niespożytą jego zasługą jest, że Biuletyn Organizacyjny szybko zdobył sobie tak niezmiernie wielką poczytność nietylko wśród Polonji Amerykańskiej ale i wśród wszystkich Polaków na obczyźnie.

Artykuły ś.p. Ignacego Matuszewskiego w Biuletynie Organizacyjnym — pisane przez prawdziwego męża stanu o wyjątkowo przenikliwym i dalekosiężnym umyśle politycznym, przez Obrońcę Sprawy Polskiej, o najbardziej ofiarnym umiłowaniu Ojczyzny i nieustraszonej odwadze żołnierskiej —artykuły te były, są i pozostaną nieomylnym w swej przewidującej mądrości drogowskazem dla każdego bojownika o prawdziwie Polską Rację Stanu.

Podołać zadaniu tak doskonale jak to czynił do samej swojej śmierci Ignacy Matuszewski w Biuletynie Organizacyjnym, jest rzeczą przerastającą siły jego następców, ale będą oni pilnie baczyli na to, dokładając wszystkich starań, by te prawdy, ideały i hasła, które On głosił, znajdowały swój wyraz w każdym numerze Biuletynu Organizacyjnego.

Dwie Ucieczki Pana Mikołaczyjka

PAN MIKOŁAJCZYK bezpośrednio po przybyciu do Londynu przyznał szczerze, że uciekł z Kraju, ponieważ, jak sam się wyraził nie chciał być "zarżnięty jak baran" — uciekł, by ocalić swe życie. Dopiero później, w trakcie fabrykowania "legendy mikołajczykowskiej," zrozumiano, jak szkodliwa była szczerość tego wyznania. Taki motyw ucieczki bowiem, najzupełniej osobisty i pozbawiony jakichkolwiek pobudek ideowych, bynajmniej nie licował z doniosłą misją polityczną, dla której pan Mikołajczyk rzekomo zdecydował się na "uchód" (!!) zagranicę. Zaczęto więc pokrywać niefortunne porównanie z "zarżniętym baranem" coraz gęstszemi warstwami hołdowniczych frazesów, aż pan Mikołajczyk stał się niejako bohaterskim "mężem Opatrzności", mającym prowadzić zagranicą walkę dyplomatyczną o Polskę.

W każdym razie przyznać trzeba, że ta ucieczka powiodła się panu Mikołajczykowi. Życie swoje zdołał ocalić.

Wtedy zapragnął ocalić karjerę swoją. Przekonał się jednak odrazu, że Jałty mu nie zapomniano, a Warszawę mu pamiętano i niczego nie wybaczono. Jak ocalić karjerę w tych okolicznościach? Janusz Laskowski — dawny współpracownik pana Mikołajczyka, ministra spraw wewnętrznych w gabinecie gen. Sikorskiego — wskazał mu publicznie ("List Otwarty do Stanisława Mikołajczyka" — "Pamiętnik Literacki Nr. 5) **jedyny** sposób: ". . . Niech Pan da przykład odwagi cywilnej. Odwagi nie mniejszej, niż ta, którą pan przejawił w roku 1945, jadąc do Moskwy wbrew obowiązującym każdego Polaka prawom, odwagi nie mniejszej, niż ta, którą Pan przejawił, biorąc na siebie odpowiedzialność za umycie nad Sprawą Polską rąk przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanję — odwagi dobrowolnego stanięcia przed sądem. Jeżeli Pan to uczyni — o czem nie chcę wątpić — da Pan naprawdę piękny przykład przyszłym pokoleniom.

Jeżeli Pan tego nie uczyni — pozostanie Pan w opinji ogółu tym, czym Pan jest od chwili, w której podjął się Pan reprezentowania **nie polskich** interesów. . . .".

Janusza Laskowskiego, "nie chcącego wątpić", spotkał zawód — panu Mikołajczykowi zbrakło cywilnej odwagi, by dobrowolnie stanąć przed sądem. Szybko bowiem nabrał pewności, że wtedy nie zdołałby uniknąś wyroku, zabójczego dla jego "karjery" politycznej na terenie polskiej społeczności uchodźczej. Każdy sąd obywatelski odmówić by musiał amnestji panu Mikołajczykowi, który zresztą nie przyznawał się do żadnych win ani nawet błędów politycznych. Ale i bez formalnego orzeczenia jakiejkolwiek instancji trybunalskiej społeczność uchodźcza zajęła wobec pana Mikołajczyka stanowisko, które zamykało mu drogę do wszelkiej działalności politycznej w Europie.

Pan Mikołajczyk doskonale zrozumiał, że musi szybko znaleźć odpowiedni grunt pod swoją nową "karjerę", by móc urzeczywistnić własne ambicje i . . . cudze plany, z jego powrotem zagranicę. Wówczas nastąpiła DRUGA ucieczka pana Mikołajczyka — ucieczka do Ameryki w nadziei oczyszczenia reputacji osobistej, splamionej położeniem podpisu na Jałtańskim akcie rozbioru Polski.

Ryzyko tej drugiej ucieczki — chociaż innej, gdyż czysto moralnej natury — było niemniejsze, niż za pierwszym razem. Początkowe reakcje bowiem Polonji Amerykańskiej na zapowiedź podróży pana Mikołajczyka do Stanów Zjednoczonych zdawały się świadczyć, że ratowanie karjery jest wprawdzie możliwe, ale za cenę jawnego i bezwarunkowego potępienia Jałty. Pan Mikołajczyk musiałby się więc publicznie przyznać do popełnienia bardzo ciężkich błędów, jeżeli nie wręcz śmiertelnych grzechów. Polonja Amerykańska trwa niezłomnie na swoim stanowisku wobec Jałty, podporządkować się przeto stanowisku owemu musiałby i pan Mikołajczyk, gdyby chciał uzyskać pomoc Polonji w oczyszczaniu swej reputacji politycznej.

Twardo zapowiedział to pan Karol Rozmarek, jako prezes Kongresu Polonji Amerykańskiej, w liście skierowanym pod adresem pana Godlewskiego, prezesa Związku Ziem Północno-Wschodnich. Z listu tego przytacza pan Cat-Mackiewicz następującej treści urywek w redagowanym przez siebie czasopiśmie "Lwów i Wilno" (Londyn, dn. 4-go r.b.):

". . . W odpowiedzi donoszę, że Kongres Polonji Amerykańskiej stoi niezmiennie na stanowisku zupełnej niepodległości Polski w Jej suwerennych granicach ze Lwowem i Wilnem. Z tego stanowiska Polonja Amerykańska

nigdy nie schodziła i schodzić nie zamierza.

"To stanowisko Kongresu normuje również stosunek do tego aspektu "polityki", jaki reprezentuje pan Mikołajczyk. Jeżeli na terenie amerykańskim przyjazd jego wywołał pewną sensację, to sensacja ta podzieli los wszystkich sensacji, a znaczenie właściwe Mikołajczyka ustali się zgodnie z kierunkiem, który obrał. Jest możliwe, że Mikołajczyk zajmie pozycję w "międzynarodówce chłopskiej — ale nie jest możliwe, by wpłynął na zmianę linji politycznej Kongresu Polonji Amerykańskiej."

Zaledwie dwa tygodnie minęły od chwili wysłania tego listu, a już nastąpiło zawarcie układu "Rozmarek-Mikołajczyk". Oficjalny tekst owego układu, powtórzony w niemal całej prasie polonijnej oraz uchodźczej, jest dziś tak powszechnie znany, że ponowne zamieszczanie go wydaje się zbędnym.

Na innym miejscu poruszone jest zagadnienie, czy i w jakiej mierze p. Rozmarek, jeden z dwuch kontrahentów, podpisując tak zredagowany układ, odstąpił od linji politycznej Kongresu Polonji Amerykańskiej. Należy wszakże stwierdzić, że p. Rozmarek docenił ważkość postawionych mu z tej racji zarzutów, skoro uznał za konieczne oświadczyć, że programowe hasła polityczne Kongresu Polonji Amerykańskiej nie uległy żadnym zmianom w następstwie układu z panem Mikołajczykiem.

Zupełnie inne jednak są konsekwencje tego samego układu, jeżeli mieć na uwadze cel, jaki przyświecał panu Mikołajczykowi. Mianowicie, oficjalny komunikat o porozumieniu w sprawie współpracy z Kongresem Polonji Amerykańskiej na zasadach wyszczególnionych w tekście owego układu torował panu Mikołajczykowi drogę do nowej "karjery". Co jeszcze ważniejsze, czynił zbędnym jakiekolwiek przyznanie się do wszystkich win i błędów, układ bowiem został tak właśnie zredagowany, by zmyć z reputacji pana Mikołajczyka plamę jego haniebnej polityki jałtańskiej. Pan Mikołajczyk wyobrażał sobie widocznie, że wystarczy ogłoszenie komunikatu o porozumieniu w sprawie współpracy z Polonją Amerykańską, by złamać wrogi dla niego front społeczności uchodźczej. Utwierdzać w takim przekonaniu mógł go fakt, że p. Rozmarek zdołał przeforsować zalegalizowanie swego układu z Mikołajczykiem na posiedzeniu Głównego Zarządu Kongresu Polonji wbrew kategorycznym protestom opozycji w łonie samego Zarządu, która zresztą, chociaż stanowiąc mniejszość, nie zdaje się być skłonną do uznania obecnej sytuacji, ani do zaniechania walki. Pan Mikołajczyk mógł jednak sądzić, że autorytet, jakim Kongres Polonji cieszy się wśród społeczności uchodźczej, zmusi ją do poddania rewizji obecnego jej stanowiska wobec niego samego i całej polityki jego. **Pan Mikołajczyk rozumiał, że w przeciwnym wypadku istotny cel jego DRUGIEJ ucieczki byłby chybiony, trudno bowiem jest robić polską karjerę polityczną na emigracji, będąc bezwzględnie zwalczanym przez polskie uchodźtwo polityczne.**

Wszystkie te rachuby pana Mikołajczyka tracą jednak cechy prawdopodobieństwa, gdyż jego porozumienie z Kongresem Polonji nie wywarło spodziewanego wpływu na stanowisko społeczności uchodźczej. Wprost odwrotnie, cały układ "Rozmarek-Mikołajczyk" poddany został szczegółowej analizie krytycznej, której obszernym streszczeniem jest artykuł! "Kropki nad i", opublikowany w Nr. 11 biuletynu "Ostatnie Wiadomości", wydawanego w Rzymie wspólnie przez Polską Agencję Telegraficzną (PAT) i Katolicką Agencję Prasową (KAP). Artykuł stwierdza:

Komunikat o umowie pomiędzy przedstawicielami Kongresu Polonji Amerykańskiej z p. Rozmarkiem na czele, a pp. Mikołajczykiem, Bagińskim i Korbońskim, wywołał — co jest zrozumiałe — liczne wypowiedzi prasowe na łamach prasy polskiej W. Brytanii, na kontynencie europejskim i w Ameryce.

Głosy te są rozbieżne zarówno w ocenie znaczenia samej umowy jak i w interpretowaniu jej treści. Sądzimy przeto, że warto dziś podjąć próbę analizy całej tej sprawy.

Przedewszystkim stwierdzamy, że nie należy ani wyolbrzymiać ani też ponad miarę umniejszać znaczenia konferencji w Chicago, zakończonej komunikatem z 17 grudnia ub. r. Rzecz nie jest napewno błahostką, ponieważ w grę wchodzi instytucja tak zasłużona jak Kongres Polonji Amerykańskiej, którego stanowisko w obronie niepodległości i całości Rzeczpospolitej uważane jest przez Polaków na całym świecie za atut w walce o przyszłość Polski. Z drugiej jednak strony sama Konferencja Prezesa Kongresu Rozmarka z p. Mikołajczykiem i jego dwoma przyjaciółmi i okoliczności w jakich do niej doszło, świadczą o tym, że mamy tu raczej do czynienia z akcją podjętą ze względów taktycznych, niż z akcją o znaczeniu zasadniczym.

Nie mniej, umowa chicagowska wprowadza do polskiej akcji politycznej nowy element, a obawiamy się, że jej pierwszym skutkiem jest pewne zaciemnienie pojęć dotąd jasnych. Ponieważ zaś w naszym położeniu jasność jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, a rozgraniczenie między dobrem a złem powinno być niewątpliwe — postawmy kilka kropek nad i.

1. Już sam wstęp komunikatu jest zastanawiający. Stwierdza bowiem, że obie strony układające się o współpracę nie doszły do porozumienia. . . co do naczelnej zasady współpracy. Kongres Polonji Amerykańskiej trwa bowiem na swym dawniej zajętym stanowisku, że należy walczyć zarówno o granicę z r. 1939 na wschodzie Rzeczypospolitej, jak o obecną granicę zachodnią Polski, podczas gdy p. Mikołajczyk, p. Korboński i p. Bagiński zajmują w sprawie obrony granic wschodnich stanowisko . . . neutralności.

2. W umowie przemycono (niewątpliwie z inicjatywy p. Mikołajczyka) że "rząd" reprezentujący w Polsce obce interesy i obcą rację stanu — narzucony został naszemu krajowi . . . przez sfałszowane wybory. Wygląda to tak, jak gdyby dopiero dzień 19 stycznia 1947 r., czyli dzień "wyborów" był początkiem utraty niepodległości Polski. Tymczasem wiadomo wszystkim — a Kongres Polonii Amerykańskiej stwierdzał to wielokrotnie w swych wystąpieniach — że Polska utraciła niepodległość na skutek złowrogiej umowy w Jałcie, na którą p. Mikołajczyk zgodził się i dla której wykonania pojechał do Polski. "Rząd," którego w lipcu 1945 został wicepremierem, nie różnił się niczym od obecnego "rządu" warszawskiego. Oba powstały z woli Sowietów. Oba kolejno władały ziemiami polskimi z poręki

Rosji. Jedyną różnicą między pierwszym a drugim wydaniem gabinetu bierutowego jest fakt, że w pierwszym wydaniu p. Mikołajczyk stanowił ozdobę czerwonej fasady.

3. Komunikat ocenia Jałtę jako "największe zło", ale nie ogłasza, (czego mielibyśmy prawo oczekiwać ze względu na podpis Kongresu), że akt ten uznaje za nieważny i niebyły.

4. Stosunek obu stron tj. Kongresu i p. Mikołajczyka do Konstytucji Polskiej jest i musi być już z samego założenia odmienny. Kongres Polonji Amerykańskiej składa się z obywateli Stanów Zjednoczonych, dla których obowiązek wierności wobec Państwa Polskiego z natury rzeczy nie istnieje. Natomiast p. Mikołajczyk jest obywatelem polskim i był przez długie lata jednym z najwyższych dygnitarzy Rzeczpospolitej. Dlatego też pod jego i tylko pod jego adresem należy skierować zapytanie: czy dochował on obowiązku wierności obywatelskiej względem Konstytucji i mianowicie . . . względem jakiej? W Londynie był wicepremierem a potem premierem legalnego rządu, powołanego przez prawowitego Prezydenta Rzplitej na podstawie Konstytucji z r. 1935 i na tę Konstytucję złożył przysięgę. W Warszawie wyparł się Konstytucji z 1935 r. i jako wicepremier rządu bierutowego złożył przysięgę na Konstytucję z r. 1921, której ważność reżym warszawski w drodze zarządzenia administracyjnego, dla celów agitacyjnych, przywrócił. W praktyce i ta Konstytucja z r. 1921 została szybko przekreślona, a na jej miejsce narzucono naszej Ojczyźnie t.zw. Małą Konstytucję, czyli dyktaturę komunistycznego reżymu. P. Mikołajczyk zgodził się z kolei i z tą zmianą, a następnie, już po sfałszowanych wyborach, złożył ślubowanie poselskie wedle roty i przepisów ustanowionych przez bierutowy "sowiet najwyższy". Jak widać z powyższego pojęcie prawno-politycznej wierności obywatela względem państwa to dla p. Mikołajczyka rzecz zupełnie nieistniejąca.

5. Pp. Mikołajczyk, Bagiński i Korboński występowali w Ameryce jako "Prezydium PSL". Czy są oni rzeczywiście ciałem reprezentacyjnym Stronnictwa Ludowego, czy też mamy tu do czynienia z mistyfikacją? W wywiadzie prasowym udzielonym w Sztokholmie zaraz po przyjeździe z Kraju p. Korboński stwierdził, że faktyczna działalność PSL została zakończona. P. Mikołajczyk w Londynie przedstawiał się jako "prezes PSL" natomiast nie wspominał o tym, jakoby zespół trzech osób przybyłych do Londynu stanowił prezydium Stronnictwa. W rzeczywistości też regulamin Polskiego Stronnictwa Ludowego nie zna instytucji prezydium, złożonego z trzech różnych instancji partyjnych. Ostatnio znowu ci trzej panowie określani są w niektórych gazetach jako "delegacja PSL". Kto ich delegował?

6. Kongres Polonii Amerykańskiej traktował dotąd we wszystkich swych wystąpieniach naród i państwo polskie jako jednolitą całość. Bronił praw Rzeczypospolitej i Narodu Polskiego, współdziałał z legalnemi władzami Rzeczypospolitej ale nie mieszał się do wewnętrznych spraw polskich o charakterze partyjnym. Nigdy też dotąd nie zawierał porozumień z jakimś stronnictwem politycznym polskim. Podkreślamy to dlatego, że komunikat chicagowski cały czas mówi o umowie zawartej między prezydium Kongresu a prezydium PSL, stwierdzając w ten sposób niejako równorzędność obu ciał. Nie naszą jest rzeczą oceniać, czy z punktu widzenia Polonji Amerykańskiej takie posunięcie jest szczęśliwe. Stwierdzić musimy natomiast, że stanowi ono novum w stosunkach między Polonją a Polską.

7. Trzeba podkreślić, że komunikat, mówiąc o konieczności współdziałania w obronie niepodległości ze wszystkimi polskimi czynnikami zdążającymi do tego samego celu" nie określa stosunku obu kontrahentów do prawowitych władz Rzeczypospolitej Polskiej. Nie sądzimy, aby to pominięcie było przypadkowe, jest ono niewątpliwie wynikiem nielojalności p. Mikołajczyka wobec władz polskich. Jest też zapewne ze strony p. Mikołajczyka próbą stania się równorzędnym czynnikiem w polityce polskiej, próbą stworzenia dokoła siebie i swych przyjaciół politycznych "trzeciej siły". Prezydium Kongresu Polonji Amerykańskiej, które zawsze podkreślało, iż uznaje jedynie legalne władze polskie w Londynie za prawowite przedstawicielstwo Polski, umożliwiło przez swoją zgodę na taką stylizację układu p. Mikołajczykowi jego niejasną grę.

Tak przedstawia się dotychczasowy bilans umowy. Jest ona ze strony p. Mikołajczyka udana jak dotąd próbą przechytrzenia Polonji Amerykańskiej, a ze strony tejże Polonji objawem dość lekkomyślnego przerostu taktyki lokalno-amerykańskiej nad wskazaniami wielkiej strategji narodowej polskiej."

Protesty przeciwko zawarciu porozumienia o współpracy z Mikołajczykiem — zgłoszone przez niektórych członków Głównego Zarządu Kongresu Polonji, przez Michigański Wydział Stanowy Kongresu, przez Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia, jako organizacji wchodzącej w skład Kongresu, przez część prasy polonijnej i t. d. — dowodzą, że niesłuszne jest posądzanie całej Polonji o "dość lekkomyślny przerost taktyki lokalno-amerykańskiej nad wskazaniami wielkiej strategji narodowej polskiej", którego przejawem, jak twierdzi powyższy artykuł "Ostatnich Wiadomości", było podpisanie umowy z panem Mikołajczykiem.

Z bilansu powyższego wynika, że dotychczasowe zabiegi pana Mikołajczyka o "wybielenie" swej reputacji w opinji uchodźtwa politycznego przez układ z Kongresem Polonji Amerykańskiej nie powiodły się. Na drodze do nowej "karjery" wznosi się nadal trwała przeszkoda w postaci jałtańskiej przeszłości pana Mikołajczyka z wszystkiemi jej winami i grzechami, które wyrządziły Sprawie Polskiej zbyt wiele i zbyt wielkich krzywd, by można było puścić je w niepamięć. Zresztą pan Mikołajczyk zaciął się tak silnie w swym zaślepionym uporze, że nie chce sam sprobować pomniejszyć, chociażby częściowo, znaczenia tej przeszkody nawet za cenę ustępstwa, nieproporcjonalnie małego wobec wielkości jego przewinień, a wymaganego jednak przez najbardziej kompromisowo nastrojo-

nych jego przeciwników. Mianowicie, pan Mikołajczyk nie chce bezpośrednio i wyraźnie przyznać, że cała jego polityka jałtańska była, oględnie mówiąc, ciężkim błędem, który Polska okupiła i wciąż jeszcze okupuje krwawemi ofiarami.

Pierwsza ucieczka, z Kraju do Londynu, była udana — pan Mikołajczyk zdołał ocalić swe życie. Powodzenie drugiej ucieczki natomiast, przed uchodźtwem europejskim do Polonji Amerykańskiej, pozostaje w tych warunkach nadal bardziej niż wątpliwe — nie potrafił pan Mikołajczyk utorować sobie nią drogi do nowej karjery

Zbliża się konieczność rozstrzygających wydarzeń o wszechświatowym zasięgu, a więc o dziejowym wpływie również i na dalsze losy Polski. Dojrzewający już okres historycznych zmagań i decyzji nakazuje, by walka w obronie Sprawy Polskiej prowadzona była przez ludzi, rzeczywiście zdolnych sprostać wielkości tego zadania. Właśnie dlatego nie może i nie powinna obrona Sprawy Polskiej być powierzona panu Mikołajczykowi, którego dotychczasowe postępowanie wykazuje, że nie ma on kwalifikacji odpowiadających doniosłości takiego posłannictwa. Brak tych niezbędnych kwalifikacji stwierdził sam pan Mikołajczyk w momentach i okolicznościach, kiedy osobistym zachowaniem się swoim wywierał on wpływ na kształtowanie się losów Sprawy Polskiej.

Linja orjentacji politycznej pana Mikołajczyka odznacza się . . . elastycznością, bardzo surowo i bardzo słusznie krytykowaną, gdyż pod żadnym pozorem nie dającą się usprawiedliwić trwałymi wymaganiami polskiej racji stanu, a raczej, wprost przeciwnie, świadczącą o niezdolności rozumowania kategorjami rzeczywiście państwowemi. Pan Mikołajczyk — pozbawiony odwagi cywilnej, koniecznej prawdziwemu mężowi stanu — ucieka od przyjęcia odpowiedzialności za swoje własne czyny polityczne, chociaż oczywistym już jest, że, jako będące następstwem zgody na Jałtę, wyrządziły one niezmierne szkody Sprawie Polskiej, w Kraju i zagranicą. Pan Mikołajczyk nie wykazał się więc z posiadania cnót ani walorów, cechujących zrównoważony i dojrzały umysł polityka o jasno skrystalizowanych przekonaniach osobistych. Panu Mikołajczykowi brak wszystkich tych wartości wewnętrznych, jakie mieć **musi prawomocny i niezłomnym hartem ducha** obdarzony obrońca Sprawy Polskiej w bliskim już okresie wydarzeń światowych i historycznych rozstrzygnięć.

Oświadczenia w Sprawie Umowy Rozmarek--Mikołajczyk

Zarządu Głównego Komitetu Narodowego A. P. P.

1. Stojąc na gruncie walki o niepodległość Polski i Jej praw i będąc zdecydowanym prowadzić tę walkę aż do zwycięstwa, Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia przeciwstawia się kategorycznie wszelkiej współpracy z kapitulacją i zdradą.

2. Uznając wraz z Kongresem Polonji Amerykańskiej konstytucyjne władze Rzeczypospolitej Polskiej w osobie Prezydenta Augusta Zaleskiego i Rządu przezeń mianowanego, Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia stwierdza, że obrony ciągłości legalnych władz Rzeczypospolitej nie można godzić ze współpracą z Mikołajczykiem, który złamał swe obowiązki obywatelskie, Państwo Polskie zdradził, zgodził się na rozbiór Polski i przyczynił się do cofnięcia uznania legalnemu Rządowi Polskiemu na emigracji przez mocarstwa sojusznicze. Mikołajczyk nietylko nie podporządkował się Rządowi Polskiemu, ale uczynił wszystko, by prawną ciągłość suwerenności Państwa Polskiego niweczyć.

3. Niema w Ameryce takiej patryotycznej organizacji, której Prezes zgodziłby się na współpracę z osobnikiem, który dobrowolnie oddaje ziemie amerykańskie w ręce wroga.

4. Umowa zawarta 16 grudnia 1947 roku jest już drugim samowolnym wystąpieniem p. Rozmarka, przynoszącym nieobliczalne szkody sprawie polskiej.

W roku 1944 p. Rozmarek bez porozumienia się z Zarządem Kongresu Polonji wezwał Polonję do głosowania za Prezydentem Rooseveltem, kiedy było już wiadomo o rezultatach konferencji w Teheranie, gdzie prez. Roosevelt uległ żądaniom Stalina w sprawie Polski.

5. Wobec tego, że p. Rozmarek zawarł samowolnie z Mikołajczykiem, wykonawcą zbrodni jałtańskiej, bezprawnie sprzeczną z ideologją Kongresu umowę Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia uważa ją za nieważną.

Zarząd Główny Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia oświadcza, że będzie zwalczał i przeciwstawiał się akcji przedstawicieli kapitulacji.

Henryk Kogut — Prezes

Kazimierz Kałucki — Sekretarz Generalny

New York, 3 stycznia 1948 r.

Oświadczenia H. Koguta, Wicepr. Kongresu Polonji Amer.

Pan Karol Rozmarek, Prezes
Zarządu Kongresu Polonji Amerykańskiej,

Detroit, Mich.
20 grudnia 1947 r.

Szanowny Panie Prezesie:

W związku z tak zwanym Komunikatem Kongresu Polonji z dnia 16-go grudnia 1947 r. oraz w charakterze moim jako wice-prezesa Zarządu Głównego Kongresu Polonji, poczuwam się do obowiązku złożyć następujące oświadczenie:

Zasadnicze wystąpienia polityczne Kongresu, a zwłaszcza układy z innemi organizacjami lub grupami, nie mogą być dokonywane wolą prezesa i sekretarza w przypadkowym gronie kilku członków Kongresu, lecz muszą być uzgodnione co najmniej w gronie Wydziału Wykonawczego Kongresu w składzie Prezesa, Wice-Prezesów, Skarbnika i Sekretarza.

Kolejne miesięczne posiedzenie Wydziału Wykonawczego, które powinno było odbyć się 13-go grudnia, nie zostało przez Pana Prezesa z niewiadomych mi przyczyn zwołane.

W tych warunkach muszę traktować "porozumienie" zawarte przez Pana z Mikołajczykiem i towarzyszami za samowolne, bezprawne, nie wiążące Kongresu Polonji, ani też osób i organizacji wchodzących w jego skład. Traktując akt ten za nieważny i bezskuteczny, muszę założyć protest przeciwko tego rodzaju postępowaniu Prezesa w stosunku do swych kolegów i całego Zarządu Głównego.

Ponadto zaznaczam, że komunikat ten jest w treści swej sprzeczny z założeniami i ideologją Kongresu, oraz podważa dotychczasową linję, działalność i dorobek Kongresu w bezkompromisowej obronie całości i Niepodległości Polski.

Już sam fakt paktowania i szukania porozumienia z osobnikiem, którego podpis złożony na akcie nowego rozbioru Polski jeszcze nie wysechł, godzi w samo serce Kongresu, który zrodził się i powstał przedewszystkiem do walki ze zdradą i rozbiorami Polski.

To, że podpis Mikołajczyka już figuruje na akcie rozbioru Polski — Komunikat pomija i przemilcza. Układ ten również pomija i zarazem łamie podstawową zasadę Kongresu, uznającą w sprawach Polski wyłączną suwerenność Prezydenta Rzczypospolitej oraz legalność Rządu Polskiego, powołanych na podstawie i z mocy obowiązującej Konstytucji.

Z zasad powyżej wyłuszczonych zakładam protest przeciwko bałamutnemu dla Polonji Amerykańskiej i bezprawnemu układowi, oraz stwierdzam jego nieważność oraz nicość prawną i faktyczną dla Kongresu Polonji.

Z poważaniem

Henryk Kogut, Wice-Prezes
Kongresu Polonji Amer.

Mr. Charles Rozmarek — Detroit, Mich.
President Polish American Congress — 9 stycznia 1948.

Osobisty układ Pana z Mikołajczykiem z dnia 16 grudnia 1947 stwierdza, że Mikołajczyk ma działalność swoją uzgadniać z Panem.

Czynię wobec tego Pana odpowiedzialnym za artykuł Mikołajczyka w prasie Hearsta z dnia 6 stycznia b.r. znieważający pamięć Marszałka Piłsudskiego.

Kongres powołany został do walki o Polskę, a nie do walki przeciw Polsce i do współdziałania w rzucaniu przeciw niej oszczerstw na terenie międzynarodowym.

Ponieważ niedawny kolaborant Bieruta, Mikołajczyk, w oparciu o układ z Panem rozbija Kongres Polonji, wzywam Pana do cofnięcia się z błędnej drogi i anulowania tego układu.

H. Kogut
Wiceprezes Kongresu Polonji

---

złożone na posiedzeniu Zarządu Kongresu Polonji
w Chicago, Ill.
dnia 10 stycznia 1948 r.

1. Napadnięta Polska w 1939 roku weszła do wojny, mając swój własny Rząd i Konstytucję określającą przywileje i obowiązki swych obywateli.
2. Pomimo cofnięcia uznania po Jałcie przez państwa sojusznicze temu Rządowi, jest on nadal czynnikiem moralnym, niesłychanie ważnym w dalszej walce o niepodległość Polski.
3. Jednym z celów Kongresu Polonji jest walka o podtrzymanie ciągłości legalnego Rządu Polskiego i walka z Jałtą.
4. Wchodzenie w układy z osobnikiem, który się przyczynił do cofnięcia uznania Rządowi Polskiemu, bez poprzedniego zasięgnięcia opinji Rządu Polskiego, jest wyrazem nielojalności wobec tego Rządu i odstępstwem od głównej linji politycznej Kongresu.
5. Pan Rozmarek reprezentuje wszystkie organizacje i nie ma prawa zawierać umów politycznych bez zasięgnięcia opinii tych organizacji. Pan Rozmarek nadużył zaufania tych organizacji.
6. Kiedy Polonia oddała w ręce Prezesa około miliona dolarów, zrobiła tę ofiarę dla wykonania swego programu, a nie programu Mikołajczyka.
7. Wbrew wszelkim adwokackim wykrętom, Kraj uznaje Prezydenta i Rząd Londynski, a nie awanturników politycznych. W Armii Andersa było 80% chłopów. Mikołajczyk ich nie reprezentuje, bo ich oskarża z Bierutem o faszyzm.
8. Zjednoczenie jest pięknym hasłem. Myśmy byli dotąd zjednoczeni za wyjątkiem kapitulantów, którzy chcieli współpracować z Bierutem. Zjednoczenie z kapitulacją nie dodaje sił, lecz rozkłada.
   Byliśmy dotąd zjednoczeni, popieraliśmy Rozmarka, dawaliśmy pieniądze i zaufanie. Dziś Pan wprowadził obcy element, który rozbija Kongres.
   Trzeba stwierdzić i zapisać w protokole, że za rozbicie Kongresu odpowiada Rozmarek.

H. Kogut
Wiceprezes Kongresu Polonji

JAN WOLNY

PO MOWIE TRUMANA

DWA LATA TEMU, w jednem ze swoich głośnych przemówień, Winston Churchill ostrzegł Rosję przed prowokacyjnem i złośliwem skubaniem piór amerykańskiego orła, który kiedyś może stracić cierpliwość. Pamięć publiczna jest tak krótka, zwłaszcza w społeczeństwie amerykańskiem, które nie przeszło przez wielowiekową szkołę historji, że ani jeden z dziennikarzy, którzy komentowali mowę prezydenta Trumana z 17 marca, nie przypomniał słów brytyjskiego męża stanu. Stało się to niewątpliwie dlatego„ że w ciągu dwudziestu miesięcy od mowy Churchilla orzeł amerykański cierpliwie i biernie znosił ataki sowieckiego napastnika, zachęcając go jakgdyby do tem większej aktywności. Dwudziestu miesięcy, a raczej być może czterech lat trzeba było, aby organizm społeczny Ameryki pozbył się toksyn, któremi zatruli go w pierwszym okresie wojny fałszywi prorocy "jednego świata", włączającego Rosję sowiecką, cyniczni, a zarazem naiwni "realiści" rzekomej współpracy mocarstw, ciemni wyznawcy "demokracji" sowieckiej i faryzeusze, handlujący wolnościąnarodów Europy i Azji. Cała ta słomiana fasada ignorancji, wygodnych kłamstw i sowieckiej infiltracji gnije i rozpada się w naszych oczach.

Mowa Trumana jest dowodem, że orzeł amerykański jest zdrów, że gniewa się, gdy go skubią, i że ma dosyć tego skubania.

Mowa z 17 marca nie była jego wyłącznem dziełem. Za mową tą stoją poglądy wybitnych doradców politycznych, dyplomatycznych i wojskowych Trumana. Większość tych ludzi, z Marshallem na czele, przyłożyła ręki do omyłek czterech ostatnich lat przez niesprzeciwianie się herezjom appeaserów, którzy zeszli już z areny publicznej; ale w ogniu doświadczenia tych lat przejrzeli oni na oczy, i dziś widzą w całej pełni rozmiary niebezpieczeństwa, grożącego Ameryce i światu. Egzekutywa amerykańska całemi latami skrywała przed Kongresem i społeczeństwem fatalne wieści o postępach komunizmu i Rosji i nie przyjmowała do wiadomości ostrzeeń, napływających od dobrze poinformowanych czynników krajowych i zagranicznych. Wyczyszczona dziś z firmowych przedstawicieli kursu appeaserskiego — chciałoby się wymienić szereg znanych nazwisk — nie może ona dłużej czekać z wezwaniem do czynu. Domaga się ona od Kongresu szybkiej pomocy finansowej dla Europy Zachodniej i żołnierzy dla sił zbrojnych własnych, oraz zapowiada, nieokreślone narazie i nieśmiałe, podtrzymanie sojuszu obronnego, świeżo zawartego w Brukseli między W. Brytanją, Francją, Holandją, Belgią i Luksemburgiem.

Takie postawienie sprawy oznacza postęp ze strony administracji amerykańskiej we właściwym i jedynie zbawiennym kierunku. A przecież jest to program właściwie bardzo skromny. Nietylko bowiem izby Kongresu mogą — gdyby nad względami konieczności narodowej miały przeważyć u nich małoduszność i pościg za mandatami wyborczemi — odrzucić te czy inne części wojskowego programu Trumana, ale nawet jego pełne wprowadzenie w życie nie gwarantuje szybkiego bezpieczeństwa Ameryki. Od uchwalenia przez Kongres odpowiednich ustaw do posiadania przez Stany Zjednoczone licznych i dobrze wyposażonych sił zbrojnych muszą minąć długie miesiące, a w ciągu tych miesięcy dyplomacja amerykańska nie będzie poparta odpowiednią siłą, a przez to w dalszym ciągu bezsilna wobec uzbrojowego po zęby przeciwnika. Intencje tego przeciwnika nie są znane. Ale gdyby miał on zamiar w ciągu roku bieżącego wykroczyć poza granice jego obecnych wpływów, Ameryka nie miałaby czem powstrzymać jego agresji, nawet w razie pełnej zgody Kongresu na program z 17 marca. Wieloletnie doświadczenie w stosunkach z rządem amerykańskim, nietylko za poprzedniej prezydentury, ale i za obecnej aż po dzień dzisiejszy, aż po gwałt nad Czechosłowacją, aż po groźbę gwałtu nad Finlandją, nauczyło Moskwę lekceważyć Amerykę i przechodzić do porządku dziennego nad jej nie popartemi siłą zastrzeżeniami, życzeniami i interesami. Postawa Ameryki uległa wyraźnej zmianie, ale od tej zmiany nie przybyła jej dotąd ani jedna dywizja pancerna, ani jeden lotniskowiec, ani jedna grupa lotnictwa. Za rok, czy za dwa lata, Ameryka może być dozbrojona, ale dziś nią nie jest; dziś może być szanowana, jako wróg potencjalny, ale lekceważona, jako czynnik zdolny do natychmiastowej akcji zbrojnej.

"Ile dywizyj ma papież?", pytał z grubiańską złośliwością Stalin Churchilla w Moskwie w r. 1943. "Prawda jest po stronie wielkich bataljonów," mówił w przystępie cynizmu Napoleon. Ile dywizyj ma Ameryka, i czy może niemi obronić prawdę, możemy zapytać dzisiaj.

Analogje i porównania historyczne są zawodne, i nie mogą być uważane za elementy solidnego rozumowania, a tembardziej za podstawy akcji. Ale ułatwiają one wyjaśnienie bieżących problemów politycznych. Z tem zastrzeżeniem możemy założyć dzisiaj w grubych zarysach, że Stany Zjednoczone są dziś w pozycji analogicznej do pozycji W. Brytanii w marcu 1939 r., po okupacji przez Hitlera Pragi. W owym czasie W. Brytania i Francja dopuściły już były do odbudowy pełnej armii niemieckiej, do bezprawnego zajęcia przez Niemcy Nadrenji, do wcielenia do Niemiec Austrji; ustąpiły przed szantażem niemieckim w Monachjum i okroiły Czechosłowację, czyniąc ją niezdolną do samodzielnego życia państwowego. Po zajęciu Pragi Anglicy mieli dosyć agresyj niemieckich i przystąpili do zbrojeń, powolnych i połowicznych. Jednocześnie ogłosili oni gwarancję przed Niemcami nietykalności terytorium Polski (w sierpniu zastąpioną obustronnym sojuszem), a nieco później Rumunji i Grecji. Gwarancja ta, której Niemcy nie wzięli na serjo, nie powstrzymała napadu Hitlera na Polskę.

W dziewięć lat po tych wypadkach, w marcu 1948 roku, Stany Zjednoczone mają dosyć sytuacji, w której pierwowzór Hitlera Stalin, nie rozbroiwszy Rosji po wojnie, zagarnął pół Europy i wyciąga ręce po resztę. Podobnie jak Anglia w latach 1933-1938, i pod takim samym szantażem, Stany Zjednoczone w latach 1943-1947 milcząco tolerowały postępy agresji totalitarnego mocarstwa, dążącego do opanowania świata, i usiłowały wytłomaczyć sobie na

dobre te groźne ustępstwa. Podobnie jak Anglia w marcu 1939 roku, tak i Stany Zjednoczone w marcu 1948 roku uznały za dzwon alarmowy morderstwo nad republiką czechosłowacką, jak Anglja w owym czasie, tak Ameryka dzisiaj jest rozbrojona, ale szykuje się do zbrojeń; jak Anglja podówczas, tak Ameryka dzisiaj rozważa kwestję gwarancji nietylkalności państw bezpośrednio zagrożonych, czy może nawet aliansu z niemi. W 1939 roku Anglicy liczyli na współdziałanie wojskowe z Francją, uchodzącą za potężną; liczyli na Ligę Narodów; liczyli również na to, że Hitler i Stalin mogą się wzajemnie sparaliżować i zniszczyć, a Anglja ocaleje. W ciągu pół roku wszystkie te rachuby okazały się złudne. Ameryka jest w tej szczęśliwej sytuacji, że nie może się okłamywać nadziejami na czyjąkolwiek pomoc: niema odpowiednika Francji, ani totalitarnego konkurenta Stalina, a Zjednoczone Narody są niestety taką samą fikcją, jaką była Liga Narodów. Czy rozważanie historji lat 1933-1939 ułatwi Ameryce wyjaśnienie jej obecnych gardłowych problemów? Miejmy nadzieję, że tak, ale nie bądźmy tego pewni.

A gdzie, w tej analogji historycznej, jest miejsce na Polskę? W 1939 roku Anglicy i Francuzi godzili się na zniknięcie Austrji i Czechosłowacji i starali się uchronić przed katastrofą kolejny kraj zagrożony, jakim była Polska. Mówili oni: dotąd, a nie dalej, wtenczas, gdy Polska była jeszcze wolna. W 1948 roku miejsce Polski z przed dziewięciu lat zajmują Grecja i Włochy. To nie na polskiej granicy, ale na greckiej i włoskiej, stara się Ameryka zatrzymać wojska totalitarne. Dziesięć krajów Europy wschodniej i centralnej, a wśród nich Polska, znikło już w gardle Molocha — w marcu 1939 było ich tylko dwa. O restytucji wolności tych krajów i narodów nie mówi się, chyba jako oddalonym i pośrednim skutku jakichś niewymiernych procesów historycznych, a to jest rozumie się tylko okłamywaniem siebie i innych. Jeżeli Rosja zrozumie ostrzeżenie Trumana i zatrzyma się na obecnej granicy swojej zony kontroli, to nawet w tym najlepszym i tak przed politykę amerykańską upragnionym wypadku Polska pozostanie w dalszym ciągu kolonją sowiecką. Najlepsze rozwiązanie dla obecnej polityki amerykańskiej w niczem nie zmieni tej ponurej rzeczywistości.

A przecież mimo to każdy Polak i każdy Amerykanin polskiego pochodzenia musi być rad z mowy 17 marca i z ewolucji, którą ona zapowiada. Słaba Ameryka byłaby skazana na zagładę, a z nią razem wszelkie nadzieje na lepszą przyszłość dla innych. Silniejsza Ameryka jest gwarancją ocalenia samej siebie. Silna Ameryka otwiera jakąś szansę, dziś niejasną, jutro może bardziej wyraźną, przywrócenia wolności dla tych, którzy ją utracili.

Od pięciu lat ogromna większość Polonji, pod kierownictwem jej oświeconych przywódców, ostrzegała Amerykę przed kompromisami appeasementu. Dziś Truman mówi niemal to samo, i niemal tak samo, co awangarda Polonji usiłowała tłomaczyć jego poprzednikowi. Możemy być dumni z naszej dalekowzroczności. Jest już bardzo późno na rzetelną poprawę.

Radzi jesteśmy na łamach Biuletynu udzielać głosu wybitnym publicystom amerykańskim, przyjaciołom Polski, wypowiadającym swoje osobiste poglądy na Sprawę Polską.

WHY YALTA SHOULD BE REPUDIATED

by William Henry Chamberlin

THERE ARE TWO overwhelmingly strong reasons why the American Government, at the earliest possible moment, should declare that the Yalta Agreement, concluded by Roosevelt, Stalin, and Churchill in February, 1945, null and void and non-existent, so far as it is concerned. The first reason is that the terms of Yalta represent a dangerous and humiliating surrender to totalitarian greed and an immoral betrayal of the ideals for which the United Nations were supposedly fighting the war against Nazi Germany, the ideals of the Atlantic Charter and the Four Freedoms. The second is that this agreement, advantageous as it was to Soviet ambitions, has been repeatedly violated by the Soviet Government whenever this suited its convenience.

This last point was made clear on March 12, 1947, when President Truman, announcing his so-called doctrine of resisting "totalitarian regimes imposed on free peoples, by direct or indirect aggression", made the following statement:

"The Government of the United States has made frequent protests against coercion and intimidation, in violation of the Yalta Agreement, in Poland, Rumania and Bulgaria".

What were the circumstances and the provisions of this Yalta Agreement? Yalta is a summer resort town in the Crimea, on the Black Sea, where the Big Three, Roosevelt, Stalin and Churchill, met to discuss problems arising out of the war at a time when German resistance was already showing signs of the approaching collapse.

One of the most important of these questions was the future of Poland. The Poles were the first people to take up arms against Hitler and their per capita losses exceeded those of any other allied power. Attacked in the rear by the Red Army at the peak of the Nazi invasion, the Polish Government was obliged to quit Polish territory, but it did not for a moment give up the struggle. The Nazis found no Polish Quisling to serve their purposes.

The Polish government-in-exile, first located in France, later transferred to London, kept in close touch with the active underground resistance in Poland and headed an armed force of 140,000 Poles who were fighting for the United Nations cause on land, on sea and in the air. This government contained representatives of all the important Polish political parties. Under the Premiership of General Wladislaw Sikorski it concluded a treaty of alliance with the Soviet Union after Hitler attacked that country in the summer of 1941.

Unfortunately, as soon as the tide of the war began to turn in favor of the Soviet Union, the Soviet Government revived old designs for the destruction of Poland's independence and territorial integrity. It broke off relations with the legitimate government-in-exile on a trivial pretext and set up a puppet Polish regime of its own, composed of fanatical Communists and political nonentities. It demanded the annexation of almost half of Poland's pre-war territory. As Soviet troops penetrated into Polish territory in 1944, with the aid of American lend-lease supplies, Polish patriots were shot and deported; Polish Red Quislings were installed in a so-called provisional government. The heroic and tragic Warsaw uprising of August-September, 1944, which cost hundreds of Thousands of lives, was first incited, then sabotaged by the cunning and treacherous Stalin, as former Ambassador Arthur Bliss Lane proves in his book, "I Saw Poland Betrayed."

Yalta represented the low point in an Anglo-American policy of trying to buy Soviet friendship and cooperation with the bodies and the territory of the peoples of eastern Europe. Stalin's demand for the annexation of almost half of Poland was accepted, in clear violation of the self determination clauses of the Atlantic Charter. The legitimate Polish national government was cast aside. The Yalta Agreement specified that the existing Soviet-sponsored regime in Poland "should be reorganized on a broader democratic basis with the inclusion of democratic leaders from Poland itself and from Poles abroad." It was also stipulated that this new government "shall be pledged to the holding of free and unfettered elections as soon as possible on the basis of universal suffrage and secret ballot."

"The Yalta Declaration on Poland set up a precedent unknown thus far in the recorded history of international relations: that of the partition of a country by its war allies and of the imposition on it of a foreign, puppet administration, to take place of its legal government officially recognized by two parties to this deal — United States and Great Britain at the very time when it was being closed. In the foreign relations of the United States one would look in vain for any comparable act of duplicity, breach of good faith and of international law and of utter ingratitude toward the small, but faithful allied nation."

But the Soviet Government did not even honor its own obligations under this dishonorable bargain. Breaking a pledge of safe conduct, it arrested the ex-leaders of the Polish underground, the men who had the best right to participate in the new provisional government. Acting closely under Soviet instructions, with a secret police force heavily staffed with Russian agents, the Communist-dominated puppet government inaugurated such a reign of terror that the election, which was finally held in January, 1947, almost two years after the Yalta Agreement could only be described as a fraudulent farce. The United States Government established this point in a note which it addressed to Britain and the Soviet Union, as

co-signatories of the Yalta pact, on January 5, 1947:

"In the said note our State Department protested against efforts to eliminate the participation in the elections of any and all political groups or parties, opposed to the Soviet puppet regime in Warsaw. It listed political arrests and murders, intimidation, searches of homes, attacks by secret police and members of the communist party on non-communist political meetings, and other acts of violence."

"Although the note stressed the fact that the Polish Peasant Party was on the eve of the elections the chief target of these outrages, one should not forget that all other non-communist political parties and independent civic or national organizations had been liquidated during the two preceding years."

"The heroic anti-German Polish Underground Army has since the very inception of the NKVD rule over "liberated" Poland fallen victim to the ruthless extermination. As to all independent political parties, all of them bearers of years long tradition in fight for independent, democratic West-orientated Poland, such as the Polish Socialist Party (PPS), Christian Democratic Labor Party, National Party and others, for tactical reasons their names were preserved but their leadership was seized by outright communist agents or soviet stoolpigeons. At this very writing the news came that the enforced communist socialist merger ends the existence of the Polish Socialist Party (PPS)".

Inasmuch as the Soviet Government has so flagrantly disregarded its obligations under the Yalta pact there is no reason why the United States Government should regard this disgraceful betrayal not only of Poland, but of China and Yugoslavia, as still binding on this country. And there are several strong reasons why the repudiation of Yalta would be a valuable asset in American foreign policy, which is no longer directed along lines of appeasing communism.

This would have a morally cleansing effect. Acknowledgment of an error is the next best thing to not having committed an error. Declaration of the Yalta Agreement as null and void would strip the last shred of legitimacy from the present usurping regime in Poland, which is a made-in-Moscow product, accepted by the western powers on conditions which have not been observed, and which could never stand the test of an honest election. The news that America had repudiated Yalta would spread like wildfire behind the iron curtain and would hearten forces of revolt everywhere. It would show the Poles and the other oppressed peoples of eastern Europe that they are not forgotten, that a day of reckoning for their Moscow-trained rulers is in prospect. Yalta and everything for which it stands should be solemnly disavowed and renounced at the earliest possible moment if America is to rise to the full height of its world leadership.

A Significant Publication on Russia

by Ann Su Cardwell

IN RECENT years American readers have been provided with considerable literature on Russia, the Russian people, and Russian affairs. During the war almost all such writing was tendentious, for criticism or unpleasant truth about the Soviet regime was frowned upon by American officialdom. More recently Washington has abandoned its blindfold when looking at Soviet actions and policies, in consequence of which we have had a number of valuable informative books on the Soviet Union. For the most part, however, these have been reports of foreign correspondents who have been on assignments in the USSR and deal with what the writer saw and heard. Other writing on Russia has been largely confined to contemporary Soviet life and its problems.

Along with these books of a week or a month a volume of an altogether different character and quality has now appeared — **"The Origins of Modern Russia,"** by Jan Kucharzewski (The Polish Institute of Arts and Sciences in America, New York). Unlike other current writing on the subject of Russia, this book is not something to be quickly read and given away but a volume to be read thoughtfully and then put on one's shelves for further reference; it abounds in material that is sure to be wanted later in discussions of Moscow and Russian leaders.

At this critical moment in American history, a presentation of the development of Russian government and policies will do more to give the American public an understanding of the force with which it is in conflict than all other writing on that subject put together. **No history of Russia accessible to Americans has thus far made that presentation. Prof. Kucharzewski has filled the gap admirably. It remains for American readers to become aware of that fact and profit thereby.**

Prof. Kucharzewski, a Pole reared under Russian rule, lived and studied with Russians, became on familiar terms with Russian life and Russian thought; he speaks and reads the Russian language as readily as he handles his native Polish. His long life has been devoted to the study of one subject — Russia. Since the Bolshevik revolution his special interest has been the tracing of the development of the change that was not a change, when the "White Tsar" was succeeded by the "Red." He is recognized as a great scholar, to whom students of Russia and Russian affairs pay homage. Americans who read his book can rest assured that they are reading the words not only of a scholar but of one who is superbly equipped and qualified to speak on the subject.

"The Origins of Modern Russia" is calm and dispassionate, which is especially noteworthy, since the author is a member of a nation that has throughout the centuries suffered so terribly under both tsarist and Bolshevik Russia. **Nowhere in the book is there a trace of anger.** The

whole is written with scholarly restraint. It is copiously documented. The reader is not asked to accept statements on the author's authority. Pertinent passages are given from Russian writers and officials to describe situations, conditions, and people or to outline Russian plans and policies. From these the reader can draw his own conclusions. Then, in occasional brief paragraphs Prof. Kucharzewski sums up, interprets, binds together, and carries on the story of the development of Russian political life from century to century, and later from decade to decade in logical and understandable order.

The plan of the book is unusual. No chronological outline is suggested by such chapter heads as "The Peasants," "Restless Intelligentsia," "Towards the Other Shore", but the historical sequence is maintained throughout and all necessary dates are given — though unobstrusively —so that confusion with regard to time does not occur. **The author's penetrating insight into events and historic processes, his extraordinary understanding of Russian mentality, and his consequent interpretation make him a unique figure among writers on Russian history and life.** No Anglo-Saxon can hope to equal him in that respect. Possessed of these advantages, Prof. Kucharzewski is much more than a historian of Russian development; he is a profound philosopher in his commentary on that development. But that does not indicate either a pedantic or dull style. Quite the contrary. His style is lucid, and often commands tense interest.

A number of erroneous American conceptions with regard to Russia should be dispelled by the reading of this book. The chapter on the peasants is most illuminating, surpassing anything that has ever, to my knowledge, been written on that subject in English. Most readers will be amazed to learn that the word "emancipation" had no more meaning in connection with the much touted decree of the tsar in 1861 than has "liberation" when used by Moscow today.

Another dominant Russian idea, one that pervades all Russian life from earliest times, is the conviction that Russia is destined to lead if not rule the world. Chauvinism has always prevailed in Russia to an extent never even approximated in the West; a chauvinism based on two things — utter self-misunderstanding and abysmal Russian ignorance of other nations. Russian conservatives and liberals have regarded Russian faults as virtues, Russian vices and deficiencies as praiseworthy. Autocracy was universally accented and defended. Revolutionaries expected the autocracy they plotted to overthrow to be succeeded by an equally autocratic form of government. Amercian readers will learn how utterly meaningless the word "democracy" has always been among the Russians.

They will also learn that Russia has always considered the West its enemy, hated for the very reason that Western civilization is superior to the Russian. Even the most liberal revolutionaries were convinced that to attain the world they dreamed of, "rotting" Western civilization had to be dstroyed. "We love the flesh, its taste and color and its suffocating, deadly odor.... Is it our fault if your skeleton shall one day clatter in the embrace of our deadly paws?" wrote the great Russian poet, Alexander Blok, in his famous poem "The Scythian" in 1848.

And that brings us to note the continuity and unchanging character of Russian foreign policy throughout the centuries. More than that, the methods and the processes are often amazingly similar. The Bolsheviks under the "Red Tsar" are merely duplicating what was done earlier in the expansion of Russian frontiers under the "White Tsars". Kucharzewski sums it up well after an excellent discussion of long citations from the West-hating nationalist **Dostoievsky**: "A social catastrophe in Western Europe, the world ablaze, while Russia emerges from the historic cataclysm more powerful, the importance of her international role doubled, such is the perennial thought dominating Russian minds. . ."

It cannot be too strongly emphasized that the telling picture given of Russia is drawn not out of the author's impressions but comes in all its devastating colors from the writings of Russians themselves. It is Russia's famous sons and Russia's infamous officials who thus portray their country. In presenting these people and their views, the author gives us a new insight into the lives and thoughts of individuals like Turgeniev, Dostoievsky, Herzen, Bakunin, of the Tsars Ivan III, Ivan IV, and Alexander II. The discussion of Turgeniev's "Fathers and Sons" is unparalleled, while the long section on the "Hangman" Muraviev will bring startling enlightment to almost all Americans, few of whom have ever heard of his terrible deeds in Eastern Poland after 1861.

It will be an unusual reader who will not find his copy of "The Origins of Modern Russia" heavilly marked when he has finished with it. And any student of modern history or current affairs who neglects to read it is neglecting one of the most important publications of the day for thinking Americans.

FAKTY I DOKUMENTY

APEL POLONJI BRAZYLIJSKIEJ DO SEKRETARJATU UNO W SPRAWIE MORDÓW DOKONYWANYCH W POLSCE POD POKRYWKĄ PROCESÓW POLITYCZNYCH

"UNJA KULTURALNA Polaków w Brazylji" wystosowała do Generalnego Sekretarza UNO (Organizacji Zjednoczonych Narodów) apel — datowany: Porto Alegro, dn. 10 lutego 1948 r. — treści następującej:

"Wobec dalszego uznawania przez Wielkie Mocarstwa przemocą narzuconego Narodowi Polskiemu rządu, będącego niczem więcej jak agenturą obcego państwa —

Wobec niemożliwości, w jakiej znajduje się Naród Polski, by się chociażby o prawa najbardziej zagrożonych synów swoich przed światem upomnieć —

My, wolni Polacy, żyjący na gościnnej ziemi Brazylijskiej, zorganizowani w "Unji Kulturalnej Polaków w Brazylji", zgromadzeni na Walnym Zebraniu dnia 8-go lutego 1948 roku,

Uroczyście protestujemy przeciwko ulegalizowanemu bezprawiu, które pod pokrywką wyroków sądowych, czy to w pokazowych procesach politycznych, czy w prowincjonalnych sądach wojskowych, będących, tak jedne jak drugie, zaprzeczeniem samej istoty wymiaru sprawiedliwości — skazuje na śmierć lub długoletnie więzienie tysiące najlepszych Polaków, podobnie jak to się dzieje w innych krajach, pozostających za żelazną kurtyną —

I zwracamy się z najgorętszą prośbą do Pana, ażeby — powagą Instytucji, którą reprezentuje — zechciał zdecydowanie przeciwstawić się tej zbrodniczej działalności i ażeby uczynił co tylko w Jego mocy, by ludzie — którzy w swej ogromnej większości przez pięć lat wojny narażali u boku Aljantów życie swoje w walce z nazizmem — nie byli dziś bezkarnie mordowani za to tylko, że są niewygodni dla reżymu, gdyż, wyznając zasady demokratyczne, nie chcą zgodzić się na czerwony totalitaryzm."

Ponieważ generalnym sekretarzem UNO jest p. Trygve Lie, którego przeszłość polityczna nosi wyraźnie ślady bliskiej i wieloletniej współpracy z Rosją Sowiecką, przeto wydaje się mało prawdopodobnym, by zechciał on uwzględnić skierowany do niego apel Polonji Brazylijskiej, lub chociażby ujawnić fakt otrzymania tego apelu.

MOWA KONGRESMANA GORDONA DO POLSKI, WYGŁOSZONA PRZEZ RADJO W AUDYCJI "VOICE OF AMERICA," PRZEDMIOTEM KRYTYKI W LIŚCIE OTWARTYM DO NIEGO

Pan kpt. Stefan Kozłowski, Rednal Camp, England, wystosował "List Otwarty" do posła Gordona, członka Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów, by wymienić mu szereg zastrzeżeń, jakie wzbudziła w nim mowa tego wybitnego parlamentarzysty, transmitowana do Kraju przez radjo w audycji "Voice of America." Samo wystosowanie tego "listu otwartego" motywuje kpt. St. K. następującymi względami: 1) reakcje społeczeństwa polskiego w Kraju, które bezsprzecznie interesują p. Gordona, nie mogą być ujawnione wobec istniejących tam warunków politycznych; 2) autor listu sądzi, że sformułowane przez niego uwagi krytyczne są wspólne wszystkim Polakom, w Kraju i zagranicą, za wyjątkiem tych, którzy za judaszowskie srebrniki Moskwy kraj swój zaprzedają w niewolę."

Wśród rozmaitych zastrzeżeń, wysuniętych przez kpt. Stefana Kozłowskiego, na specjalną uwagę zasługuje kilka następujących:

Poseł Gordon powiedział: "Patrzycie ku nam, pełni, otuchy i nadziei, ale propaganda komunistyczna czyni wszystko, aby zohydzić naród i rząd Amerykański". W związku z tym powiedzeniem zwraca się autor listu otwartego do posła Gordona z pytaniem: "Czy Pan Poseł nie sądzi, że propaganda komunistyczna nie tylko usiłuje, ale dokonała zohydzenia rządu U.S.A. w oczach ludzi, miłujących wolność, nietylko w świecie, ale i w samej Ameryce. uzyskując od tego rządu ustępstwa, graniczące z poniechaniem szczytnych haseł Washingtona i Lincolna, zaprzedając szereg wolnych narodów totalizmowi sowieckiemu traktatami w Teheranie, Jałcie i Poczdamie?! Naród amerykański nie może być zohydzony przez żadną propagandę, gdyż, jako przodująca światu Demokracja, zawsze i u wszystkich narodów godzien był podziwu, sympatji a nawet zazdrości".

Poseł Gordon oświadczył: "Nie jest winą narodu i rządu amerykańskiego, że Polska nie figuruje na liście państw, korzystających z pomocy w ramach planu Marshalla. Rząd warszawski odrzucił zaproszenie do udziału w pracach przygotowawczych nad tym planem. Stało się to bez wiedzy i wbrew woli narodu polskiego."

Jaskrawe sprzeczności zawarte w tych słowach, podkreśla kpt. St. K., stwierdzając: "Nie trafią w żaden sposób do przekonania słuchaczowi mowy Pana Posła twierdzenie Jego, że Polska nie figuruje na liście państw, korzystających z pomocy w ramach planu Marshalla, z winy rządu polskiego — przecież rząd ten nie został wybrany wolą Narodu Polskiego, a jednak został uznany przez U.S.A. wbrew zasadom demokratycznym, i winę więc za ten fakt ponosi właśnie rząd U.S.A.. Rząd Stanów Zjednoczonych uznał rząd marjonetek sowieckich, rządzących Polską, pomimo iż sam stwierdził niesłychany fałsz dokonany z wyborami w Polsce i pomimo iż wolność tych wyborów gwarantowana była przez U.S.A."

Poseł Gordon zastrzegł się w swoim przemówieniu: "Co do granicy polsko-niemieckiej, to sekretarz stanu Marshall wbrew kłamliwej propagandzie, nie twierdził, że Polska musi zwrócić Niemcom wszystko, co zyskała na Zachodzie. Stany Zjednoczone były zawsze zdania, że Polska ma otrzymać dodatkowe ziemie na Zachodzie, podkreślając, że sprawy te muszą czekać konferencji pokojowej. Stany Zjednoczone nie mówiły, gdzie mają być te granice,

lecz radziły, aby stworzyć komisję dla gruntownego zbadania tej ważnej kwestji i złożyć szczegółowy raport ministrom spraw zagranicznych".

Kpt. Stefan Kozłowski bynajmniej nie zgadza się z takim poglądem, który poseł Gordon zdaje się podzielać. "Granice na Odrze i Nissie — oświadcza on w "liście otwartym" — są granicami historycznemi państwa polskiego, i sprawiedliwością mężów stanu na przyszłej konferencji pokojowej powinno być uznanie tych słusznych granic Polski. Faktem jednak jest, że, jeżeli przemilcza się całkowicie o wschodnich granicach Polski, pozostawiając ją terytorjalnie i politycznie w obrębie totalitarno-komunistycznego imperjum sowieckiego, to stwierdzić należy, że wówczas dla każdego Polaka obojętnym się staje, gdzie granice zachodnie imperjum sowieckiego będą ustalone i na jak długo."

Pyta autor listu otwartego, jak ustosunkować się ma słuchacz mowy posła Gordona, do wyrażonych przez niego zapewnień końcowych, że Stany Zjednoczone nie zapomniały o Polsce, o jej słusznych granicach, bezpieczeństwie, wolności i niepodległości? Jak brać to na serjo, "wobec faktu stosowania siły i szykan przez oddziały wojska amerykańskiego do polskich uchodźców politycznych w strefie okupacyjnej Niemiec, celem repatrjowania ich do Kraju, albo faktu niedopuszczenia do dnia dzisiejszego do Ameryki uchodźców politycznych, za wyjątkiem kilku osób, pomimo żądań niektórych członków Kongresu Amerykańskiego i w czasie, kiedy W. Brytanja, Kanada, Argentyna, Brazylja, Australja i inne kraje przyjęły już znaczne ilości Dipisów. . . ."

Zaznaczyć należy, iż "list otwarty" kpt. Stef. Kozłowskiego, noszący datę 14 marca r.b., dotychczas nie został opublikowany w prasie polonijnej i nie doczekał się odpowiedzi, o którą autor listu prosił posła Gordona.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

SZERZENIE PRAWDY O POLSCE uczynił Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia, od chwili swego założenia, jednym z naczelnych haseł swojego programu ideowego i jednym z głównych zadań swej działalności politycznej.

Sytuacja międzynarodowa wchodzi w okres wydarzeń przełomowych, które siłą rzeczy wysuną Sprawę Polską na czoło problemów światowych, nadając SZERZENIU PRAWDY O POLSCE jeszcze bardziej aktualne i doniosłe znaczenie.

BIULETYN ORGANIZACYJNY stanowił dotychczas i nadal stanowić powinien jeden z najskuteczniejszych środków, jakimi Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia posługuje się w SZERZENIU PRAWDY O POLSCE, zwłaszcza na terenie Stanów Zjednoczonych, tego mocarstwa, które w przyszłych wydarzeniach światowych odegra decydującą rolę i w którym przeto Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenie widzi najpotężniejszego i najodpowiedniejszego obrońcę Sprawy Polskiej.

DLATEGO WIĘC ZWRACAMY SIĘ DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW KOMITETU NARODOWEGO AMERYKANÓW POLSKIEGO POCHODZENIA I DO WSZYSTKICH NASZYCH PRZYJACIÓŁ I CZYTELNIKÓW Z GORĄCĄ I SERDECZNĄ PROŚBĄ O POPARCIE NASZYCH WYSIŁKÓW, BY ZECHCIELI DOPOMÓC W NASZEJ PRACY DOBROWOLNEMI OFIARAMI NA FUNDUSZ WYDAWNICZY BIULETYNU ORGANIZACYJNEGO.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO

UDZIAŁ PREZESA KOMITETU NARODOWEGO W OBRADACH ZARZĄDU GŁÓWNEGO KONGRESU POLONJI

Prezes Henryk Kogut, jako wiceprezes Kongresu Polonji brał udział w posiedzeniach Zarządu Kongresu Polonji w dniach 10 stycznia w Chicago, Ill. i 14 lutego w Washington, D. C.

PRACE KOMITETU WYKONAWCZEGO

Powołany do życia, na wniosek Prezesa H. Koguta, jednomyślną uchwałą Zarządu Głównego Komitetu w dniu 9 listopada 1947 r. w Filadelfji KOMITET WYKONAWCZY W składzie: Wiceprezes L. Kozłowski, wiceprezes A. S. Bielawski, sekretarz generalny K. Kałucki poza zwykłemi miesięcznemi posiedzeniami zbierał się w styczniu, lutym i marcu co kilkanaście dni w celu załatwienia spraw powierzonych przez Zarząd Główny.

W zakres obowiązków Komitetu Wykonawczego wchodziły: sprawy organizacyjne, nadzór nad Biurem Zarządu Głównego i finansami oraz decyzje w sprawach nagłych, w zastępstwie prezesa Organizacji p. H. Koguta.

W szeregu posiedzeń i w pracach Komitetu Wykonawczego brał żywy udział skarbnik p. W. Cepek, na którym spoczywa obowiązek wykonania budżetu Komitetu Narodowego Amerykanów PP., uchwalonego na 6-m Walnym Zjeździe w Filadelfji.

Zgodnie z zaleceniami Komitetu Wykonawczego Biuro Zarządu Głównego rozesłało w okresie sprawozdawczym szereg komunikatów do Okręgów i Oddziałów w sprawach organizacyjnych i finansowych.

POSIEDZENIA DYREKTORÓW KOMITETU NARODOWEGO I PREZESÓW OKRĘGÓW KOMITETU ZE STANÓW NEW YORK, NEW JERSEY I PENNSYLVANIA

W dniu 17 stycznia r. b., pod przewodnictwem wiceprezesa A. Bielawskiego oraz w dniu 15-go lutego r. b. pod przewodnictwem prezesa H. Koguta, który w przejeździe z Waszyngtonu zatrzymał się w New Yorku, od-

były się w lokalu Biura Zarządu Głównego posiedzenia dyrektorów i prezesów okręgów ze stanów wschodnich.

Posiedzenie w styczniu było poświęcone całkowicie sprawom organizacyjnym Komitetu Narodowego; na posiedzeniu w lutym, po powzięciu szeregu postanowień w sprawach organizacyjnych i finansowych wysłuchano sprawozdania prezesa H. Koguta z działalności politycznej oraz sprawozdania z przebiegu posiedzenia Zarządu Kongresu Polonji w Waszyngtonie.

Po sprawozdaniacn Prezesa, w dyskusji, wypowiadali się wszyscy zebrani. Opinje były jednolite i zebrani wskazywali, z uwagi na usiłowania skierowania prac Polonji Amerykańskiej na fałszywe tory, na konieczność wzmożenia prac Komitetu Narodowego, zwłaszcza w dziedzinie obsługi informacyjnej.

Po rozpoczęciu obrad nad sprawami Biuletynu Organizacyjnego przewodnictwo objął wiceprezes L. Kozłowski. Sprawozdanie z prac i uchwał Komisji Biuletynu, powołanej do życia na Walnym Zjeździe w Filadalfji, zdał przewodniczący Komisji wiceprezes Albin S. Bielawski. Protokuł z posiedzenia Komisji Biuletynu w dniu 14 grudnia 1947 r. odczytał sekretarz Komisji Stefan Wolwowicz.

W posiedzeniu dyrektorów Komitetu Narodowego i prezesów okręgu Komitetu w dniu 15 lutego 1948 r. wzięli udział:

Prezes Kogut, wiceprezes L. Kozłowski, wiceprezes A. S. Bielawski, skarbnik W. Cepek, sekretarz generalny K. Kałucki, dyrektorzy: W. Chybowski, W. Gawrysiak, F. Gregorek, T. Nowicki, T. Socha, E. Szczawinska, S. F. Urbaniak, J. M. Wolwowicz, członkowie Komisji Rewizyjnej: M. Dąbrowski, K. Karczewski oraz sekretarz Komisji Biuletynu S. Wolwowicz.

KOMISJA BIULETYNU

Sprawa stałego i terminowego wydawania Biuletynu Organizacyjnego i znalezienia odpowiednich funduszów na pokrycie kosztów druku i rozsyłki Biuletynu była przedmiotem debat na komisjach i plenum Zjazdu Komitetu Narodowego w Filadelfji i szczególnej troski wszystkich delegatów i delegatek.

Na wniosek, przedstawiony przez Komisję Finansową, 6-ty Walny Zjazd powołał do życia Komisję Biuletynu w składzie:

Albin S. Bielawski, Leon Kozłowski, Tadeusz Socha, S. F. Urbaniak, Jan M. Wolwowicz.

Komisja odbyła dwa plenarne posiedzenia: dnia 14 grudnia 1947 r. w Trenton, N. J. i dnia 7-go marca 1948 r. w Jersey City, N. J.

Na pierwszym posiedzeniu w Trentonie postanowiono jednomyśllnie dokooptować do Komisji pp. W. Cepka, K. Kałuckiego, K. Karczewskiego, St. Wolwowicza, powołując na przewodniczącego p. A. S. Bielawskiego i na sekretarza p. St. Wolwowicza.

W wyniku prac Komisja Biuletynu powzięła szereg postanowień w sprawach administracyjnych i podjęła akcję zbiórki funduszów.

Na apel Komisji, skierowany do Okręgów, Oddziałów i wszystkich członków Komitetu Narodowego zaczynają już napływać donacje.

Poniżej ogłaszamy listę ofiarodawców i sumy wpłaco-

Oddział 4-ty, Hamtramck, Mich. — $150.00.
Oddział 47-ty, Paterson, N. J. — $26.07
Albin S. Bielawski, Trenton, N. J. — $50.00.
Lucjan Nowiński, Bayonne, N. J. — $50.00.
P. Jan Marek, członek Oddziału 27-go, So. Boston, Mass. — $6.00

Członkowie Oddziału 3-go w New Yorku.
Oddział 10-ty, Camden, N. J. — $10.00.

$3.00 złożył J. Nowicki; po $2.00 złożyli: Ks. R Ząbek, J. Wojeński, W. M. Kurzkowski, K. Kałucki; po $1.00 złożyli: S. Wesołowska, M. Raplewicz, S. Gawkowski, W. Malik, A. Kaczynski, T. Marczuk. Drobna zbiórka $4.50. Razem: $21.50.

Członkowie Oddziału 23-go, Buffalo, N. Y.

$2.00 złożyła Zofia Schoen; po $1.00 złożyli: Stanisław Kuflak, Antoni Lipecki, Antoni Czarnecki, Zadora Szuwalski, Harry Piasecki, Kazimierz Zaidel, Władysław Deja, ofia Czech, Rose Wołoszyn, Berta Franiukiewicz — razem: $12.00

Dom Polski w Filadelfii wpłaca miesięcznie na rzecz Biuletynu tytułem donacji sumę $25.00, oraz p. Lucjan Nowinski z Bayonne zamieszcza w każdym numerze Biuletynu ogłoszenie swej firmy w wysokości $25.00.

DZIAŁALNOŚĆ OKRĘGÓW I ODDZIAŁÓW

OKRĘG I, DETROIT, MICH.

Skład Zarządu Okręgu na rok 1948-my:
Ludwik Zubel, Prezes
Piotr Błaż, wiceprezes
Bronisława Wikiera, wiceprezeska
Władysław Tuchewicz, skarbnik
Marja Matuszewska, sekretarka finansowa
Artur Recław, sekretarz

Posiedzenia Okręgu odbywają się w każdy trzeci piątek miesiąca w Domu Polskim przy ul. Forest i Chene. W posiedzeniach biorą udział prezesi poszczególnych oddziałów z urzędu oraz po dwóch lub trzech delegatów z każdego oddziału.

Na terenie miast Detroit i Hamtramck funkcjonuje sześć Oddziałów Komitetu Narodowego, mianowicie 2,4, 14, 15, 17 i 22gi. Wszystkie oddziały przeprowadziły wybory władz na rok 1948 i urządziły uroczyste instalacje nowych urzędników.

Uroczysta instalacja urzędników Okręgu I-go odbyła się 14-go lutego r. b. w Domu Związkowym w Hamtramck. Przewodniczył p. W. Frontczak, wybitny i zasłużony działacz na niwie społecznej i narodowej, b. członek Komitetu Obrony Narodowej a obecnie gorliwy wyznawca ideji Komitetu Narodowego.

Po odebraniu przysięgi od nowoobranych urzędników dłuższe przemówienie wygłosił p. J. Karasiewicz, redaktor Dziennika Polskiego.

W miesiącach styczniu i lutym odbyły się zwykłe posiedzenia między-oddziałowe na których przemawiał prezes Komitetu Narodowego p. Henryk Kogut.

Na posiedzeniu Okręgu w lutym b.r. uchwalono urządzić uroczysty obchód z okazji pięciolecia istnienia Okręgu

oraz wydać specjalny Album-Pamiętnik. Również uchwalono urządzić Akademję w maju r. b.

Prezes Okręgu p. L. Zubel i sekretarz p. A. Recław wizytują oddziały, dodając bodzca do dalszych prac dla dobra Polski i Ameryki.

Okręg I-szy jak również i wszystkie Oddziały Komitetu Narodowego na terenie metropolji detroickiej w roku 1948-m przystąpiły do prac pod hasłem:

> "Obowiązkiem wszystkich Polaków jest szerzyć zrozumienie dla tych celów i ideałów o które toczyła się jedna z najkrwawszych i najtrudniejszych walk, jakie kiedykolwiek w dziejach świata rozegrały się."

SKŁAD ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW

ODDZIAŁ 2-GI, DETROIT, MICH.

Władysław Tuchewicz, prezes
Antoni Rajkiewicz, wiceprezes
Józef Siek, skarbnik
Czesława Ożog, sekretarka
Roman Jankowski, sekretarz finansowy

ODDZIAŁ 4-TY, HAMTRAMCK, MICH.

Florjan Rokita, prezes
Aleksy Szczepan, wiceprezes
Jan Gawrys, kasjer
Marja Matuszewska, sekretarka
Jan Wlezien, sekretarz finansowy

ODDZIAŁ 14-TY, HAMTRAMCK, MICH.

Szczepan Mikołajczyk, prezes
Stanisław Trojanowski, wiceprezes
Aleksander Majkowski, skarbnik
Józef Wisz, sekretarz
Juljan Czarnowski, sekretarz finansowy

ODDZIAŁ 15-TY, DETROIT, MICH.

Władysław Szuba, prezes
Stanisław Bonkowski, wiceprezes
Marcin Kieling, skarbnik
Stanisław Mika, sekretarz
Bolesław Kwiatkowski, sekretarz finansowy

ODDZIAŁ 17-TY, DETROIT, MICH.

Artur Recław, prezes
Władysław Szczepanik, wiceprezes
Stanisława Kogut, wiceprezeska
Aleksandra Szczepanik, sekretarka
W. Maszkiewicz, skarbnik
B. Warchoł, sekretarz finansowy

ODDZIAŁ 22-GI, DETROIT, MICH.

Władysław Szuba, prezes
Stanisław Bonkowski, wiceprezes
Marcin Kieling, skarbnik
Stanisław Mika, sekretarz
Bolesław Kwiatkowski, sekretarz finansowy

ODDZIAŁ 22-GI, DETROIT, MICH.

OKRĘG II-GI, SPRINGFIELD, MASS.

ODDZIAŁ 18-TY, SPRINGFIELD, MASS.

Oddział 18-ty odbywa swe zwykłe posiedzenia w każdy drugi poniedziałek miesiąca w sali Domu Narodowego imienia Józefa Piłsudskiego w Springfield, Mass.

W styczniu r. b. Oddział urządził imprezę towarzyską z której dochód został przeznaczony na sprawę obrony praw Polski.

Na posiedzeniu w lutym b.r. uchwalono urządzić uroczysty obchód z okazji 6-tej rocznicy powstania Oddziału oraz powołano nowy Zarząd na rok 1948-my w składzie:

Józef Ostrowski, prezes
Stanisław Ligarski, wiceprezes
Aleksander Brusnicki, sekretarz
Jan Kasko, kasjer

OKRĘG IV-TY, NEW YORK

Posiedzenia Okręgu odbywają się w lokalu Biura Zarządu Głównego w każdy drugi piątek miesiąca. Zarząd Okręgu 4-go na rok 1948-my ukonstytuował się następująco:

Jan Reski, prezes
Eleonora Szczawinska, wiceprezeska
Władysław Chybowski, sekretarz
Stanisław Gawkowski, skarbnik

Z oddziałów, wchodzących w skład Okręgu 4-go, szczególnie ożywioną działalnością wyróżnił się Oddział 3-ci w New Yorku, który w okresie sprawozdawczym urządził szereg imprez towarzyskich, oraz wieczór jubileuszowy na cześć zasłużonego członka Komitetu Narodowego p. Stanisława Gawkowskiego.

Staraniem Oddziału 3-go odbyła się w New Yorku Uroczysta Akademja ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, który opis podajemy poniżej:

W niedzielę 21go marca odbyła się w Domu Narodowym w New Yorku akademja z okazji rocznicy imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Obchód urządził Odz. 3 Komitetu Narodowego Amerykanów Pochodzenia Polskiego, którego prezes inż. Kałucki pełnił funkcje przewodniczącego.

Po odegraniu hymnów narodowych i zagajeniu, pierwsze przemówienie wygłosił b. komisarz generallny R. P. w Gdańsku, major W. P. Chodacki, składając Marszałkowi Piłsudskiemu symboliczny meldunek o obecnej tragedji Polski. Mogą czerwoni satrapi mordować, torturować i terroryzować mieszkańców umęczonego Kraju, ale przenigdy nie zabiją nieśmiertelnej duszy narodu polskiego, duszy tętniącej nadal przepotężnem umiłowaniem wolności, świadomej konieczności czynu, by wolność i niepodległość wywalczyć.

Po produkcjach młodego pianisty K. Bankowskiego oraz po deklamacji wiersza Hemara "O Panu Marszałku" zabrał głos drugi mówca b. rotmistrz Wojsk Polskich Stanisław Dworecki, którego przemówienia o klątwie politycznych appeasementów, o istotnych celach Rosji Sowieckiej i bieżącej sytuacji międzynarodowej, oglądanej przez pryzmat żołnierza polskiego, słuchano ze zrozumiałem zainteresowaniem.

Akademję zakończono wspólnem odśpiewaniem "Roty" Konopnickiej. (WB).

Do chwili zamknięcia Biuletynu następujące Oddziały Okręgu 4-go nadesłały skład zarządów na rok 1948-my:

ODDZIAŁ 3-CI, NEW YORK, N. Y.

Kazimierz Kałucki, prezes
S. Wesołowska, wiceprezeska
Antoni Wojcicki, sekretarz
Eleonora Szczawinska, sekr. finans.
Wojciech Malik, kasjer

ODDZIAŁ 12-TY, HARLEM, NEW YORK
Bolesław Malinowski, prezes
Jan Zahorodny, wiceprezes
Władysław Chybowski, sekretarz
Mieczysław Lisiecki, sekr. finans.
Jan Reski, kasjer
ODDZIAŁ 25-TY, SO. BROOKLYN, N. Y.
Henryk Lisiecki, prezes
Michał L. Szelwach, wiceprezes
W. Leon, sekretarz
A. Malewska, kasjer

OKRĘG V-TY, JERSEY CITY. N. J.

W skład Okręgu 5-go wchodzą następujące Oddziały: 5-ty, Passaic, 9-ty Jersey City, 24-ty Cliffside, 38-my Bayonne, 42-gi Harrison, 47-my Paterson, 56-ty Elizabeth, 73-ci Newark. Z wyjątkiem oddziałów w Bayonne i Elizabeth, gdzie zarysowało się pewne osłabienie — wszystkie oddziały 5-go okręgu prowadziły w okresie sprawozdawczym bardzo ożywioną działalność. Oddziały urządziły liczne wieczory odczytowe oraz odczyty na swych miesięcznych posiedzeniach ponadto szereg imprez i zebrań.

Oddział 9-ty w Jersey City, N. J. urządził w styczniu b. r. Akademję, dla uczczenia pamięci zmagań narodu polskiego ze wschodnim najeźdźcą w 1861 roku.

Posiedzenia Okręgu odbywały się co miesiąc. Poniżej podajemy sprawozdanie z przebiegu rocznego posiedzenia w lutym b. r.:

W niedzielę, 1go lutego w Domu Polskim, 22 Liberty Ave., Jersey City, odbyło się roczne posiedzenie Okr. 5go Komitetu Narodowego Amerykanów Pochodzenia Polskiego. Po sprawozdaniu zarządu oraz sprawozdaniach delegatów Oddz. Komitetu Narodowego, należących do Okr. 5go, powołano na przewodniczącego L. Kozłowskiego, który przeprowadził wybory. Jednogłośnie wybrano **zarząd w osobach: prezes T. Socha z Paterson, wiceprezeska C. Słomczewska z Newarku, sekr. Jan M. Wolwowicz z Jersey City, kasjer T. Więckiewicz z Harrison.** Prezes T. Socha zaapelował do delegatów o większą działalność w obronie wolności narodu polskiego, wyrażając nadzieję, że przy pomocy delegatów oraz przy współpracy Oddziałów osiągnięty zostanie zamierzony cel.
Szczegółowo omawiano sprawę urządzenia festywalu narodowego. Sprawę tę powierzono komitetowi, do którego weszli: T. Socha, J. M. Wolwowicz, K. Karczewski, F. Łukomski i T. Więczkiewicz.

Posiedzenie zakończono interesującym przemówieniem L. Kozłowskiego, wiceprezesa głównego zarządu KNAPP'a. Po przemówieniu wywiązała się ożywiona dyskusja na temat spraw politycznych.

SKŁAD ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW NA ROK 1948-MY PRZEDSTAWIA SIĘ NASTĘPUJĄCO:
ODDZIAŁ 5-TY, PASSAIC, N. J.

Jan Bednarz, prezes
Stanisław Chędynski, wiceprezes
Stanisław Trzcinski, sekretarz i skarbnik
Frank Łukomski, Sekretarz prot.

ODDZIAŁ 9-TY, JERSEY CITY, N. J.
Kazimierz Karczewski, prezes
Władysława Kłaniecka, wiceprezeska
Józef Marczewski, wiceprezes
W. Lipowska, wiceprezeska
Kazimiera, Rutkowska, wiceprezeska
Franciszka Rutkowska, sekr. finansowa
Agnes Mayak, sekr. prot.
Henryk Witosławski, skarbnik
ODDZIAŁ 42-GI, HARRISON, N. J.
Kazimierz Tubulewicz — prezes
Tomasz Więckiewicz — wiceprezes
St. Chrostowski — kasjer
Józef Marchewka — sekr. fin.
Fr. Ruciński — sekr. prot.
ODDZIAŁ 47-MY, PATERSON, N. J.
Franciszek Wieczorkowski, prezes
Cypjan Monkiewicz, wiceprezes
Tadeusz Socha, sekretarz finansowy
E. Kaczmarczyk, sekretarz prot.
ODDZIAŁ 73-CI, NEWARK, N. J.
Louis Bukowiec, prezes
C. Słomczewska, wiceprezeska
Edward Wojcik, wiceprezes
Stefan Wolwowicz, sekretarz
Stanisław Jagiełło, kasjer

OKRĘG VI-TY, PHILADELPHIA, PA.

W Okręgu 6-tym bardzo wydatnie pracują trzy oddziały z oddziałem 8-mym filadelfijskim na czele. Na rocznych posiedzeniach oddziały wybrały nowe zarządy na rok 1948-my i skład ich przedstawia się następująco:
ODDZIAŁ 8-MY, PHILADELPHIA, PA.
Andrzej Kwincinski, prezes
Wacław Gawrysiak, wiceprezes
Marcin Dąbrowski, sekr. Prot.
Aleksander Buczek, sekr. finans.
Jan Orzechowski, skarbnik
ODDZIAŁ 26-TY, CHESTER, PA.
Władysław Kozicki, prezes
Władysław Dzwoniarski, wiceprezes
Adolf Grzybek, sekretarz prot.
Jakub Łyszczek, kasjer
ODDZIAŁ 10, CAMDEN, N. J.
Wacław Kulygowski, prezes
Marja Polanska, wiceprezeska
Jan Wanat, sekr. prot.
Stanisław Wysocki, sekr. finans.
Stefan Grabowski, kasjer
Maciej Cuprys, opiekun kasy

Oddział 46 w Baltimore, Mr., którego prezesem jest p. F. Gregorek, jest w stanie reorganizacji.

W okresie zimowym, w styczniu, lutym i marcu, prace oddziałów obejmowały głównie sprawy wewnętrzno-organizacyjne oraz urządzania wieczorów odczytowych, zebrań dyskusyjnych i imprez towarzyskich.

Skład Zarządu Okręgu na rok 1948-my pozostał bez zmian:

SPRAWOZDANIA Z DZIAŁALNOŚCI I PRAC OKRĘGÓW 7-go oraz 8-go i oddziałów wchodzących w skład tych okręgów oraz oddziałów nie należących do Okręgów podamy w następnym numerze Biuletynu.